

ŁUKASZ SKOCZYLAS
Poznań

WIELOKULTUROWA PRZYSZŁOŚĆ POLSKI WOBEC KRYTYKI POLITYKI WIELOKULTUROWOŚCI

POLSKA I POLITYKA WIELOKULTUROWOŚCI

Polityka wielokulturowości, prowadzona w różnym zakresie w wielu państwach europejskich, coraz częściej spotyka się z bezkompromisową krytyką. Swoją negatywną jej ocenę wyraża wielu przywódców państw europejskich (m.in. kanclerz Niemiec Angela Merkel). Dyskutowana jest możliwość wprowadzenia odstępstw od konwencji w Schengen, aby przeciwdziałać niechcianemu napływowi obcokrajowców, a drogę do unijnej strefy wolnego przekraczania granic zagradza się Rumunii i Bułgarii. Kraje znane w przeszłości z tolerowania nawet bardzo wyraźnych odmienności, jak Holandia, zmieniają swoją politykę. Znana jako bastion neutralności światopoglądowej Szwajcaria zabroniła w referendum narodowym budowania minaretów. Zmiany w Europie są ogromne, choć z polskiej perspektywy być może trudne do zauważenia. Ponieważ Polska wciąż nie jest postrzegana jako kraj atrakcyjny przez przybyszów z zewnątrz (szczególnie w porównaniu z krajami „starej” unijnej piętnastki), nie toczy się tu publiczna debata na temat integracji i polityki społecznej wobec imigrantów. Poza nielicznymi wypowiedziami specjalistów czy przypadkami zainteresowania się mediów indywidualnym losem konkretnych osób, większość informacji na temat polityki wielokulturowości jest w Polsce przedstawiana przez pryzmat bogatych państw Zachodu. Tymczasem nasza sytuacja może się w najbliższych latach diametralnie zmienić. Powodem zmiany może być polski rozwój gospodarczy, ale także (być może przede wszystkim) zmiana polityki innych członków Unii Europejskiej oraz niestabilna sytuacja gospodarcza i polityczna naszych bliższych i dalszych sąsiadów. Dlatego warto już dziś, z odpowiednim wyprzedzeniem, przygotować się na taką ewentualność.

O tym, że w Polsce istnieje konieczność prowadzenia polityki migracyjnej przekonują z jednej strony doświadczenia państw Europy Zachodniej, które zbyt późno zaczęły traktować imigrantów (a później i ich dzieci) jako ważny element własnego społeczeństwa, z drugiej – dotychczasowe, nienapawające optymizmem,

doświadczenia imigrantów w Polsce. Ta druga kwestia od kilku lat jest przedmiotem refleksji coraz liczniejszych badaczy. Problemy z integracją imigrantów w Polsce istnieją już dziś, jednak – ze względu na wciąż relatywnie niewielką liczbę przybyszów z zewnątrz – są w znacznie mniejszym stopniu obecne w debacie publicznej. Mimo to można założyć, iż realizowane w Polsce sposoby postępowania z imigrantami opierają się raczej na przekonaniu, iż ich pobyt będzie miał charakter krótkotrwały. W wielu przypadkach zapewne to właśnie one sprzyjają traktowaniu Polski przez osoby chcące wyemigrować z własnego kraju bardziej jako przystanku na drodze do miejsca docelowego, nie zaś jako miejsca stałego pobytu. Niestety ten sposób rozumowania wyklucza osoby, które osiedlają się w Polsce na stałe. Jest on jedną z przyczyn ich problemów w integracji z polskim społeczeństwem oraz w codziennym funkcjonowaniu. Choć dziś jest to raczej problem w mikroskali – pojedynczych jednostek i niewielkich grup – w przyszłości może stać się jednym z najbardziej istotnych tematów zajmujących opinię publiczną, jak ma to miejsce obecnie we Francji czy Wielkiej Brytanii. W oczywisty sposób takiemu rozwojowi wydarzeń sprzyjać będzie brak precyzyjnej polityki wobec imigrantów, dla których Polska jest krajem docelowym.

Obecną politykę wobec imigrantów oraz ich sytuację w Polsce ukazują liczne badania, dotyczące m.in. kontaktów imigrantów z polskimi urzędami. Kontakty te są często jednymi z pierwszych po przyjeździe do Polski i dotyczą kwestii najistotniejszych takich jak praca, mieszkanie czy opieka zdrowotna. Z przeprowadzanych w ostatnich latach badań wynika, że do wyjątków należą instytucje przygotowane do pomocy cudzoziemcom. Wskazuje się na lekceważące podejście wielu urzędników przekonanych, że cudzoziemcy nie są najważniejszą grupą potrzebujących w Polsce. Problemem są, szczególnie zgłaszane przez osoby ze Wschodu, ksenofobiczne zachowania pracowników urzędów, kierowanie się stereotypami i uprzedzeniami czy zwracanie się do obcokrajowców przez „ty”¹. Również instytucje zajmujące się tylko cudzoziemcami, wydziały ds. cudzoziemców w urzędach wojewódzkich, zatrudniają pracowników bez przeszkolenia do pracy z imigrantami, czyli z ich najczęstszymi klientami. Tymczasem, gdyby odpowiednie kursy z komunikacji międzykulturowej były obowiązkowe, urzędników rządziej zaskakiwałyby zachowania wynikające z obcej kultury, z normalnego przebiegu procesów integracyjnych czy z szoku kulturowego. Wielu urzędników nie potrafi mówić po angielsku lub czyni to niechętnie, nie wspominając o braku znajomości języka rosyjskiego czy ukraińskiego, choć nimi posługuje się większość ich petentów². Brak informacji o procedurach, dostarczanie niekiedy sprzecznych wskazówek oraz oczekiwanie, że obcokrajowiec będzie mówił po polsku lub że

¹ W. Klaus, *Cudzoziemiec w urzędzie. Czy polskie urzędy są przygotowane do obsługi obcokrajowców?*, w: *Dyskusja o integracji. Wybór tekstów Polskiego Forum Integracyjnego*, J. Frelak (red.), Warszawa 2010, s. 141-145.

² Jw., s. 147.

przyjdzie z tłumaczem skutkuje z kolei wielokrotnymi wizytami imigrantów w urzędzie w celu załatwienia jednej sprawy³.

Migranci nie czują się zawsze komfortowo nawet w tych instytucjach w Polsce, które mają za zadanie właśnie ich ochronę. Kiedy zgłaszają na komisariatach policji, że padli ofiarą przestępstw na tle rasowym, czasem są ignorowani przez funkcjonariuszy, którzy niechętnie dopuszczają rasistowską motywację czynów przestępczych⁴. Z kolei imigranci przymusowi przebywający w ośrodkach dla uchodźców mówią o doświadczaniu przemocy ze strony ochroniarzy i sprzątaczek wprowadzających „swoje” porządki pod nieobecność innych pracowników⁵. Do negatywnych praktyk dochodzi też, choć z innych względów, w instytucjach zajmujących się opieką społeczną i opieką nad rodziną, które w różny sposób interpretują przepisy dotyczące tzw. pomocy integracyjnej (świadczenie mające na celu ułatwienie imigrantowi przyswojenie języka polskiego, znalezienie zatrudnienia, mieszkania i ułatwienie normalnego funkcjonowania w Polsce)⁶. Z prawnego punktu widzenia, nie najgorzej wygląda natomiast sytuacja z dostępem do usług medycznych: imigranci o uregulowanym statusie⁷ mają zagwarantowany taki sam dostęp do świadczeń jak obywatele urodzeni w naszym kraju. Inne grupy imigrantów korzystają jednak bezpłatnie jedynie z medycyny ratunkowej, co niekiedy, ze względu na niskie przychody tych osób, skutecznie oddala je od dostępu do pozostałych, płatnych świadczeń. W ten sposób imigranci należący do tych kategorii praktycznie wykluczeni są z systemu opieki zdrowotnej nie tylko ze względu na swój status prawny, ale także i ekonomiczny⁸.

Również rynek pracy w Polsce, w różnych jego płaszczyznach, jest obszarem problemowym dla imigrantów⁹ – zarówno pracowników, jak i przedsiębiorców

³ E. Nowicka, A. Winiarska, *Polska w doświadczeniach długoletnich imigrantów*, w: *Sąsiedzi czy intruzy? O dyskryminacji cudzoziemców w Polsce*, W. Klaus (red.), Warszawa 2010, s. 154.

⁴ W. Klaus, K. Wencel, *Dyskryminacja cudzoziemców w Polsce 2008-2010*, w: *Sąsiedzi czy intruzy?...*, s. 114-118.

⁵ W. Klaus, *Cudzoziemiec w urzędzie...*, s. 145-146. Zob. także: *Slabe ogniwa. Wyzwania dla funkcjonowania systemu ochrony uchodźców w Polsce*, W. Klaus (red.), Warszawa 2011.

⁶ W. Klaus, K. Makaruk, K. Wencel, J. Frelak (współpraca), *Odmowa przyznania pomocy integracyjnej – prawo i praktyka*, Warszawa 2011, s. 27-28.

⁷ Posiadający dostęp do publicznej służby zdrowia na podstawie ubezpieczenia zdrowotnego i opłaconej składki lub odrębnych zaświadczeń (np. udokumentowana wysokość dochodów lub, w przypadku migrantów przymusowych, skierowanie wystawione przez lekarza pracującego w ośrodku dla uchodźców).

⁸ B. Jabłecka, *Sirukturalne i kulturowe przeszkody w dostępie imigrantów do ochrony zdrowia. Analiza źródeł zastanych*, Warszawa 2012, s. 9. Por. *Poza systemem. Dostęp do ochrony zdrowia nieudokumentowanych migrantów i cudzoziemców ubiegających się o ochronę międzynarodową*, A. Chrzanowska, W. Klaus (red.), Warszawa 2011; D. Cianciara, K. Dudzik, A. Lewczuk, J. Pinkas, *Liczba, charakterystyka i zdrowie imigrantów w Polsce*, „Problemy Higieny i Epidemiologii” 2012, t. 93, s. 143-150.

⁹ M. Bieniecki, M. Pawlak, *Strategie ukraińskich migrantów zarobkowych wobec polskiej rzeczywistości instytucjonalnej*, Warszawa 2010, s. 63.

i pracodawców. W pilotażowym teście przeprowadzonym przez Instytut Spraw Publicznych w 2010 r. osoby o nazwiskach sugerujących niepolskie pochodzenie, miały mniejszą szansę, niż osoby z polskim obywatelstwem o identycznych kwalifikacjach i z tak samo zredagowanym *curriculum vitae*, na rozmowę kwalifikacyjną z potencjalnym przyszłym pracodawcą. Jak piszą autorzy raportu z tych badań, „spośród 167 pracodawców, do których zostały wysłane aplikacje w imieniu Polaka i cudzoziemca, 19 zaprosiło jednego lub obydwu z nich na rozmowę kwalifikacyjną albo w inny sposób wyraziło pozytywne zainteresowanie kandydatem. W przypadku kandydata z obywatelstwem polskim, aby uzyskać jedno zaproszenie, trzeba było wysłać 10 aplikacji. W przypadku obcokrajowca, aby uzyskać jedno zaproszenie na rozmowę, trzeba było wysłać prawie 17 aplikacji”¹⁰. Należy dodać, że nierówne traktowanie aplikacji ze względu na pochodzenie kandydatów, zachęca imigrantów do podejmowania pracy nielegalnie, co nie leży w interesie państwa i w długim okresie grozi zaostrzeniem konfliktów pomiędzy imigrantami a organami państwowymi¹¹.

Z kolei badania przeprowadzone wśród mniejszości wietnamskiej i chińskiej w Polsce, wskazują, że także po stronie imigrantów-przedsiębiorców państwo musiałoby podjąć działania wspierające ich aktywność gospodarczą. Problemami wymagającymi interwencji są z jednej strony uciążliwe procedury uzyskiwania zezwolenia na działalność gospodarczą, z drugiej – nieprzyjazne zachowanie służb kontrolnych i mundurowych¹².

Analizując trudności cudzoziemców w naszym kraju w adaptacji i integracji z polskim społeczeństwem, dostrzec można przyczyny proceduralnoprawne i takie, które wynikają z negatywnych lub ambiwalentnych postaw wobec kulturowych i fizycznych różnic oraz konieczności konkurowania z migrantami o dobra ekonomiczne¹³. Wynika z tego kolejne wyzwanie dla polityki migracyjnej: podnoszenie kompetencji międzykulturowych obywateli Polski oraz wspieranie inicjatyw sprzyjających współpracy imigrantów i polskiej większości¹⁴.

Całościowe ujęcie problemów imigrantów pochodzących z krajów arabskich stało się podstawą części badawczej projektu „Otwieramy Poznań”, w którym – na podstawie ankiet oraz rozmów z imigrantami – wyróżniono pięć negatywnych aspektów funkcjonowania społeczności muzułmańskiej w Poznaniu: barierę językową, niedostateczne wsparcie ze strony instytucji państwowych oraz samorządo-

¹⁰ K. Wysińska, *Nguyen, Serhij, czy Piotr? Pilotażowe badanie audytowe dyskryminacji cudzoziemców w rekrutacji*, Warszawa 2010, s. 21-22.

¹¹ K. Iglicka, *Raport: Imigranci pilnie potrzebni*, „Fundacja Energia dla Europy” 2013, nr 8, s. 2.

¹² I. Józwiak, Z. Karpiński, A. Piłat, J. Segeš-Frelak, K. Wysińska, *Wnioski i rekomendacje*, w: *Sprzedawać, gotować, budować. Plany i strategie Chińczyków i Wietnamczyków w Polsce*, K. Wysińska (red.), Warszawa 2012, s. 165-166.

¹³ E. Nowicka, A. Winiarska, *Polska w doświadczeniach długoletnich imigrantów...*, s. 159.

¹⁴ I. Józwiak, Z. Karpiński, A. Piłat, J. Segeš-Frelak, K. Wysińska, *Wnioski i rekomendacje...*, s. 168.

wych, negatywny wizerunek wśród innych mieszkańców miasta, negatywny wizerunek w mediach lokalnych i ogólnopolskich, poczucie zagrożenia¹⁵. Wyniki te pokazują, iż trudne położenie części imigrantów w Polsce ma swoją przyczynę nie tylko w działaniach różnego rodzaju urzędów lub służb, lecz także w powszechnie funkcjonujących wzorcach postępowania i stereotypach oraz w wypowiedziach medialnych i całym dyskursie medialnym, który stereotypy te potwierdza i odnawia.

Naturalną konsekwencją pojawienia się wskazanych wyżej rozmaitych wyzwani jest z jednej strony wysuwanie przez różne środowiska postulatu wprowadzenia w Polsce polityki wielokulturowości, z drugiej – nasilenie się krytyki takiej polityki i próby udaremnienia zaaplikowania jej w naszym kraju. Wraz z napiętą sytuacją migracyjną w krajach Europy Zachodniej oraz częstym wykorzystywaniem tematyki migracyjnej w tamtejszych kampaniach wyborczych, kwestia polityki wielokulturowości staje się coraz bardziej istotnym tematem dyskusji i sporów.

Debata na temat polityki wielokulturowości musi brać pod uwagę sytuację w krajach, które od lat ją prowadzą lub prowadziły. W związku z tym spodziewać należy się, iż obecna na Zachodzie krytyka tej formy radzenia sobie z kwestią integracji, zostanie przeszczepiona na nasz grunt. Nie decydując, czy krytyka ta jest uzasadniona czy nie (ani czy w ogóle możliwa jest jej ocena wykraczająca poza wąsko rozumianą politykę), chciałbym przedstawić możliwe jej źródła. Jako zjawisko wieloaspektowe, krytyka polityki wielokulturowości ma z pewnością złożoną genezę. Nie roszczę sobie więc prawa do stwierdzenia, iż tekst niniejszy wyczerpuje możliwe sposoby patrzenia na jej przyczyny. Dla ułatwienia, skupię się tutaj tylko na tych aspektach polityki wielokulturowości, które dotyczą imigrantów z krajów muzułmańskich.

Aby uściślić niniejsze rozważania, przyjmę za Marianem Golką definicję wielokulturowości, według której

„wielokulturowość to uświadomione współwystępowanie na tej samej przestrzeni (albo w bezpośrednim sąsiedztwie bez wyraźnego rozgraniczenia, albo w sytuacji aspirowania do zajęcia tej samej przestrzeni) dwóch lub więcej grup społecznych o względnie odmiennych kulturowych cechach dystyngtywnych: wyglądzie zewnętrznym, języku, wyznaniu religijnym, układzie wartości itd., które przyczyniają się do wzajemnego postrzegania odmienności z różnymi tego skutkami”¹⁶.

Dodajmy do tego – za tym samym autorem – iż cechą charakterystyczną tak pojmowanej wielokulturowości jest nie tylko obiektywność jej przejawów, lecz również występowanie wzajemnych relacji pomiędzy wymienionymi wyżej elementami.

¹⁵ G. Kruk, O. Samelak, Ł. Skoczylas, A. Smirnow, *Projekt Otwieramy Poznań*, niepublikowany raport z projektu animacyjno-badawczego. Projekt „Otwieramy Poznań” prowadzony był w Instytucie Psychologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu od października 2010 r. do lutego 2012 r.

¹⁶ M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, Warszawa 2010, s. 64-65.

KRYZYS FINANSOWY A KRES POLITYKI WIELOKULTUROWOŚCI

Przegląd możliwych źródeł krytyki polityki wielokulturowości zacznijmy od tego, co dla wielu wydawać się może najbardziej oczywiste. Globalny kryzys finansowy dotarł do Europy z opóźnieniem, lecz jego skutki są trudne do przecenienia. I choć z krajów najbardziej zagrożonych tylko Irlandia postrzegana była z polskiej perspektywy jako miejsce docelowe powszechnej migracji, również Hiszpania, Portugalia, Włochy, a nawet Grecja, były jej celem. W tym kontekście szczególna jest rola Hiszpanii, która przez wielu przedstawicieli narodów latynoamerykańskich postrzegana jest wciąż jako ziemia obiecana, nie tylko ze względu na wysoki standard życia, ale przede wszystkim z powodu podobieństwa kulturowego i braku poważnej bariery językowej. Dochodzi do tego bliskość geograficzna krajów arabskich. Jak wiadomo bezrobocie w Hiszpanii jest dziś bardzo wysokie, a sami Hiszpanie organizują uliczne protesty przeciw polityce gospodarczej nie tyle swojego rządu, ile całej klasy politycznej. Kryzys gospodarczy powoduje wzrost bezrobocia wśród autochtonicznej ludności, co z kolei przekłada się na wzrastającą niechęć do imigrantów. Ten proces, choć wydaje się oczywisty, często bywa pomijany w analizach sytuacji zachodnioeuropejskiej. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że w krytyce środowisk imigracyjnych na pierwszy plan wysuwają się czynniki kulturowe i integracyjne, mówienie zaś o „zabieraniu miejsc pracy” bywa postrzegane jako populizm i negatywnie oceniane. Nie zmienia to faktu, iż radykalizacja sceny politycznej krajów Unii staje się faktem (można podejrzewać, iż jest to naturalny efekt kryzysu i zmian kulturowych), argument ten jest więc coraz częściej używany w sposób całkowicie otwarty. Za źródło problemów bywa także uznawana tzw. rewolucja technologiczna, która zmniejsza liczbę miejsc w pracy w przemyśle, którego gwałtowny rozwój w przeszłości umożliwił imigrantom znalezienie stałej pracy¹⁷. Doszukiwanie się krytyki polityki wielokulturowości w pogarszającej się sytuacji gospodarczej jest kuszące, jednak nie dla wszystkich związek ten jest tak oczywisty. Badania przeprowadzone w dwunastu europejskich krajach¹⁸ wykazały, iż niechęć do imigrantów rosła wraz ze wzrostem dobrobytu. Przyjmując te wyniki, należy stwierdzić, iż niemożliwe wydaje się wykazanie, czy kryzys gospodarczy rzeczywiście wpłynął znacząco na postrzeganie imigrantów, czy też obecna sytuacja stanowi zwieńczenie długiego i być może niezależnego od gospodarki procesu. Pozostaje jednak faktem, że rozmontowanie systemu wsparcia dla imigrantów i wszelkich innych mniejszości pozwala na oszczędności, potrzebne w dobie kryzysu.

¹⁷ W. Hładkiewicz, *Obcy w wielokulturowej Europie – casus francuski*, w: „Obcy” w przestrzeni kulturowej współczesnej Europy, D. Angutek (red.), Zielona Góra 2009, s. 105 i n.

¹⁸ Autorzy tych badań to Semyonov, Rajiman i Gorodzejsky, ich wyniki wykorzystuję za: J. Hryniewicz, *Polityka wielokulturowości a imigranci islamscy w Europie Zachodniej*, w: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, S. Kaprański (red.), Warszawa 2010, s. 143-169.

EUROPEJSKI PESYMIZM I WIELOKULTUROWOŚĆ

Być może jednak kryzys ma wpływ na krytykę polityki wielokulturowości, choć w inny, nie tak oczywisty sposób. Chodzi tu o porażkę ideową zjednoczonej Europy. Jeszcze dziesięć lat temu dość powszechnie przyjmowana była idea zjednoczonej Europy jako nowego supermocarstwa światowego, jeśli nie w sensie militarno-politycznym, to przynajmniej gospodarczym. Przekształceniu Unii w tego rodzaju światową siłę służyła strategia lizbońska oraz polityczne inicjatywy, takie jak rozszerzenia wspólnoty w 2004 i 2007 r., reforma systemu zarządzania Unią oraz stworzenie projektu konstytucji europejskiej. Strategii lizbońskiej nie udało się zrealizować, projekt konstytucji został odrzucony w dwóch europejskich krajach w drodze narodowego referendum, a rozszerzenie Unii (szczególnie to z 2007 r.) jest krytykowane. Sytuacja w Bułgarii i Rumunii stała się dla krytyków projektów zjednoczeniowych symbolem zbytniego pośpiechu we włączaniu kolejnych państw do wspólnoty. Wszystko to stało się powodem niepokoju dla euroentuzjastów i wodą na młyn krytyki sceptyków. Wydarzenia te opisywane są w wypowiedziach wieszczących kryzys tradycyjnych wartości europejskich. Walter Laqueur¹⁹ zgrabnie łączy je z przyrostem liczby imigrantów i ich potomków, wieszcząc europejskiej cywilizacji ostateczny upadek. Laqueur stawia tezę, iż obecny dziś w Europie pesymizm jest w istocie wynikiem uświadomienia sobie przez klasę polityczną państw Unii, iż cały kontynent stoi w obliczu kryzysu. Jest to pesymizm tym głębszy, że nastąpił zaledwie kilka lat po postawieniu tezy o świetlanej przyszłości Europy jako nowej potęgi światowej²⁰.

Wiara ta nie była zresztą zjawiskiem tylko europejskim. Być może jej najsilniejszym źródłem byli amerykańscy liberałowie, przerażeni sukcesem euro oraz drogą, jaką obrał ich kraj pod rządami George'a W. Busha. Efektywne wprowadzenie nowej waluty na rynki było ciosem dla Ameryki w tym sensie, iż to właśnie jej siłę gospodarczą, symbolizowaną przez dolara, uważa się za decydującą w wygraniu zimnej wojny i pokonaniu Związku Radzieckiego. Thomas Roy Reid, autor książki *Stany Zjednoczone Europy: Nowe supermocarstwo i koniec amerykańskiej supremacji* rozdział swojej książki poświęcony euro zatytułował *Wszechpotężny nie-dolar*²¹. Na amerykańską elitę intelektualną znacząco wpłynęły również niepokoje o wzrost zadłużenia Stanów Zjednoczonych, trwające dziesięciolecia problemy z systemem opieki zdrowotnej i zagubienie polityczne państwa, przez wielu uważanego za jedyne supermocarstwo świata. Zagubienie to bolało szczególnie w porównaniu z wielkimi ideami i projektami realizowanymi na brzegach dwóch oceanów opływających Amerykę: w Europie i Chinach. W świecie, któremu wieszczono upadek państw narodowych i zderzenie cywilizacji, Unia Europejska

¹⁹ W. Laqueur, *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, Wrocław 2008.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ T. R. Reid, *The United States of Europe. The new superpower and the end of American supremacy*, New York 2005.

miała stać się przykładem organizacji nowego typu, pasującej do zmieniającego się świata i wiodącej w niej prym. Wszystko to (i zapewne wiele jeszcze innych czynników) zrodziło ogromne oczekiwania wobec Europy, obecne po obu stronach Atlantyku. Gdy okazało się, iż Unia nie jest w stanie ich spełnić, pojawił się pesymizm. O tym, że sytuacja nie rozwija się zgodnie z przewidywaniami, piszą już nawet dawni zwolennicy twierdzeń o świetlanej przyszłości Unii (np. Charles Kupchan, autor książki *Koniec ery amerykańskiej*²²). Tezy o upadku Europy koegzystują z tezami o jej rosnącej islamizacji i niewydolności polityki wielokulturowości, która zamienia stare europejskie demokracje w państwa muzułmańskie. Konserwatywny model pokazuje więc Europę jako cywilizację w schyłkowym okresie, znudzoną i gnuśną, niezdolną do spełnienia wymagań narzucanych przez świat zewnętrzny z jednej strony, i niedbającą o swoją spójność demograficzną i ideową z drugiej. Zawód, jaki Europa sprawiła swoim entuzjastom oraz sprzeciw wobec europejskiego stylu życia i przeświadczenie o gwałtownej potrzebie zmiany ze strony sceptyków – to dwa zjawiska mające wpływ na krytykę polityki prowadzonej wobec imigrantów. Im bardziej apokaliptyczny jest nastrój, tym bardziej zażarta staje się ta krytyka. Nietrudno zauważyć, iż w obecnej fazie kryzysu, w sytuacji problemów finansowych wielu krajów Unii, upadek Europy może wydawać się bliższy i bardziej realny niż kiedykolwiek od co najmniej 1989 r.

GLOBALIZACJA A POLITYKA WIELOKULTUROWOŚCI

Janusz Hryniewicz²³ zwraca uwagę, iż na stosunek do imigrantów wpływa ich liczba na danym terenie oraz etniczna przynależność. Jeśli jest tak rzeczywiście, to chodzić może nie tylko o wzrastającą rzeczywistą liczbę przybyszów z zewnątrz, ale również o ich postrzeganą obecność. Do życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego w ostatnich latach wchodzi kolejne pokolenie potomków imigrantów, których nie zadowala tylko sam fakt przebywania w danym kraju i zarabiania na życie. Stają się oni dużo łatwiej zauważalni niż ich rodzice, co z kolei może rodzić poczucie zagrożenia. Jeśli spróbujemy postrzegać dzisiejszą wielokulturowość w tych kategoriach, krytyka polityki wielokulturowości staje się objawem konfliktu o charakterze etnicznym.

Warto połączyć tę refleksję z wcześniejszymi rozważaniami o spadku znaczenia USA w globalnym świecie. Konflikty wynikające z wielokulturowości pojawiają się czasem w sytuacji braku hegemonu²⁴. Dzieje się tak, ponieważ z jednej strony

²² Por. Ch. Kupchan, *Niedemokratyczne kapitalizmy i neoliberalne demokracje*, „Europa” nr 7, 2011, s. 10-13.

²³ J. Hryniewicz, *op. cit.*

²⁴ M. Golka, *Oblicza wielokulturowości*, w: *U progu wielokulturowości*, M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński (red.), Warszawa 1997, s. 60; M. Golka, *Imiona...*, s. 123.

hegemon może postrzegać kwestie wielokulturowości w sposób odgórny i działać w taki sposób, aby utrzymać pod swoimi rządami ład; z drugiej zaś strony nie dopuszcza on do żadnych oddolnych działań, gdyż postrzega je jako zagrożenie dla swojej władzy. Nie zmienia to oczywiście faktu, iż w warunkach demokracji (czy też – postrzegając sprawę w kategoriach międzynarodowych – wielobiegowości politycznej) wielokulturowość również może funkcjonować bezkonfliktowo. Posiłkując się dalej refleksjami Mariana Golki²⁵, uznać można, iż warunkami takiego stanu są świadomość i akceptacja wielokulturowości oraz traktowanie jej jako wartości, a przy tym dostrzeganie pozytywnych cech poszczególnych kultur oraz pozytywnych cech wynikających z ich wzajemnego oddziaływania na siebie. Wielokulturowość bezkonfliktową wspiera także sprawna komunikacja międzygrupowa, trening oraz tolerancyjna polityka większości wobec mniejszości oraz mniejszości wobec większości. Patrząc optymistycznie na globalizację, stwierdzić można, iż poprzez zwiększanie świadomości różnorodności świata, ogranicza ona możliwość wybuchu konfliktów²⁶. A jednak taka optymistyczna perspektywa nie jest jedyną. Arjun Appadurai twierdzi, że w warunkach globalizacji „sferą, w której można odgrywać fantazje o czystości, autentycznych granicach i bezpieczeństwie, jest przede wszystkim pole kulturowe”²⁷. Imigranci, jako przedstawiciele mniejszości, są w tym sensie pierwszymi ofiarami lęków wynikających ze źródeł od nich niezależnych. Pisząc o mniejszościach Appadurai konstatuje: „Ich języki podsycają troskę o narodową spójność kulturową. Ich style życia są łatwym sposobem na rozładowanie rozpowszechnionych napięć społecznych”²⁸. Zewnętrzna zmiana polityczna (powstanie świata wielobiegowego, globalizacja) współgra tutaj z czynnikami wewnętrznymi (wzrost liczby imigrantów, dorastanie kolejnych pokoleń ich potomków). Wszystko to sprawia, że kwestie związane z imigracją zyskują na wadze w debatach politycznych, a polityka wielokulturowości staje się uosobieniem nieudanych prób poradzenia sobie z zaistniałą sytuacją i jako taka podlega coraz bardziej intensywnej krytyce. Z drugiej strony, polityka wielokulturowości jest również postrzegana jako skutek globalizacji. Andrzej Szahaj²⁹ łączy tę perspektywę z wzrastającą chęcią szukania różnic wobec unifikującej się rzeczywistości. Globalizacja ma więc najprawdopodobniej wpływ dwustronny – z jednej strony na zwolenników polityki wielokulturowości, z drugiej – na jej krytyków.

²⁵ *Ibidem*, s. 123-137.

²⁶ Por. *ibidem*, s. 115-116.

²⁷ A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, Warszawa 2009, s. 30.

²⁸ *Ibidem*, s. 50.

²⁹ A. Szahaj, *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2004, s. 133.

WIELOKULTUROWOŚĆ A UNIFIKACJA – POTOMKOWIE IMIGRANTÓW

Zwiększająca się liczba imigrantów lub ich większa widoczność na ulicach zachodnioeuropejskich miast wywołuje poczucie obcości kulturowej, która pociąga za sobą krytykę polityki wielokulturowości. Tymczasem, wbrew temu, co się mówi, poczucie to wcale nie musi oznaczać, że „społeczeństwo wielokulturowe nie działa”. Problem z tą tezą polega na tym, iż następuje w niej niewypowiedziane pomieszczenie pojęć, bowiem wielokulturowość uznaje się za synonim unifikacji. Dostrzeganie obcości imigrantów nie świadczy wcale o porażce polityki wielokulturowości, gdyż jej celem jest niekonfliktowa obecność na jednym terenie ludzi o różnej kulturze. W odmianie zachodnioeuropejskiej realizowano ją poprzez „kulturową neutralność państwa”³⁰. Na gruncie ideologicznym wynika z tego uznanie równości kultur i różnorodności źródeł, z których czerpać mogą mieszkańcy danego terenu w konstruowaniu swoich tożsamości. Na gruncie działań państwa wiąże się to z dostosowaniem administracji różnego szczebla do przyjmowania i obsługiwanie wedle ogólnych zasad osób nieposiadających tradycyjnych dla danej wspólnoty kompetencji kulturowych. Często łączy się to również ze stosunkowo łatwą możliwością legalizacji pobytu, uzyskania pozwolenia na pracę, a nawet obywatelstwa; a także z prawnymi obostrzeniami przeciwko dyskryminacji i finansowym wsparciem grup mniejszościowych³¹. Wynikająca stąd krytyka tego rodzaju polityki może wynikać z faktu, iż poprzez jej prowadzenie „utrwała się dystans kulturowy między imigrantami i tubylcami”³². Paradoksalnie wiąże się to też z próbą narzucenia danej społeczności własnej interpretacji jej kultury przez instytucje państwa, do którego członkowie tej społeczności przybyli. Janusz Hryniewicz³³ podaje tutaj przykład niemieckiego sądu, powołującego się w sprawie rozwodowej muzułmańskiego małżeństwa na własną interpretację Koranu. Marek Krajewski³⁴ zwraca z kolei uwagę, iż sama idea wielokulturowości jest w istocie związana nierozzerwalnie z europejskim humanizmem i jako taka ma charakter monokulturowy. Argumenty te mają swoją siłę przekonywania, nietrudno jednak zauważyć, iż tak jak są one aktualne dziś, tak aktualne były wiele lat temu, gdy polityka wielokulturowości była dalej prowadzona i nie krytykowano jej tak powszechnie. Co się zmieniło? Przyjmując wcześniejszą interpretację, należy stwierdzić, iż pomyłono wielokulturowość z unifikacją. Sądono, że polityka wielokulturowości ostatecznie doprowadzi do upodobnienia się w sensie kulturowym imigrantów do autochtonów. Za przekonaniem tym stać mógł etnocentryzm

³⁰ J. Hryniewicz, *op. cit.*, s. 146.

³¹ Por. J. Niessen, T. Huddleston, L. Citron, *Indeks polityki integracji migrantów*, Bruksela 2007.

³² J. Hryniewicz, *op. cit.*, s. 149.

³³ *Ibidem*, s. 151.

³⁴ M. Krajewski, *Paradoksy wielokulturowości*, w: *Teorie społeczne a możliwości praktyczne*, R. Cichoński (red.), Poznań 1997.

lub wiara w niezwykłą plastyczność ludzkich zwyczajów. „Czyżby atrakcyjność europejskiego stylu życia była tak nikła, że przyómią ją obce tradycje i zwyczaje?”, pytał Laqueur³⁵. Dochodzi do tego aktywność polityczna imigrantów i ich potomków, która nie jest wcale równoznaczna z działalnością radykalną³⁶, ale w sposób jasny pokazuje, iż stary model funkcjonowania imigrantów, polegający na „przekupywaniu” ich stałą pracą i względną tolerancją w zamian za niemieszanie się do polityki, przestał działać. Być może w tym właśnie tkwi niezadowolenie z polityki wielokulturowości. Można argumentować, iż imigranci są tolerowani tylko jako tania i niewykształcona siła robocza, nieaktywna politycznie i niecierpiąca na równych prawach z rozwoju gospodarczego. Oczywiście czasami zwraca się uwagę na moralne aspekty tego faktu, ale pozostaje to bez wpływu na realną politykę³⁷. Z drugiej strony, nie można zapominać, iż migracje (w tym zarobkowe) nie są niczym nowym, a potomkowie dawnych imigrantów stanowią istotną część wielu europejskich społeczeństw.

WIELOKULTUROWOŚĆ A UNIFIKACJA – ISLAM I CHRZEŚCIJAŃSTWO

Z problemem postrzegania polityki wielokulturowości jako polityki unifikacji mamy również do czynienia w sytuacji, gdy jako zagrożenie postrzegany jest islam. Chrześcijaństwo bywa postrzegane jako część tożsamości europejskiej, jak i tożsamości poszczególnych narodów. Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Holandii i Danii³⁸ wskazują, iż osoby identyfikujące się z chrześcijaństwem rzeczywiście częściej postrzegają imigrację jako zagrożenie dla narodowej tożsamości. Jednak większość państw Europy Zachodniej wprowadza w życie ścisłą zasadę rozdziału religii od polityki państwowej, a liczba osób wierzących nie wzrosła ostatnio (przynajmniej w sposób znaczący), trudno więc szukać w tym miejscu źródeł tak intensywnej ostatnimi czasy krytyki polityki wielokulturowości. Bardziej prawdopodobna wydaje się być teza, iż islam byłby powszechniej akceptowany i nie traktowany jako zagrożenie, gdyby mniejszość muzułmańska podlegała w szybkim tempie procesom laicyzacji. Jako religia mniejszości w obrębie mniejszości mógłby zostać zaakceptowany powszechnie na zasadach, na jakich akceptuje się również inne religie. Pośrednim tego dowodem może być ogromne poparcie, jakie prawa część sceny politycznej państw europejskich udziela tym imigrantom i ich potomkom, którzy opowiadają się za radykalną zmianą

³⁵ W. Laqueur, *op. cit.*, s. 13.

³⁶ I. Buruma, *Dwie rewolucje*, „Europa” nr 7, 2011, s. 20.

³⁷ Por. W. Żelazny, *Tubylcy i Barbarzyńcy wieloetnicznych aglomeracji*, w: *Metropolie mniejszości, mniejszości w metropoliach*, B. Jałowiecki, E.A. Sekuła (red.), Warszawa 2011.

³⁸ I. Storm, „Christian nations”? *Ethnic Christianity and anti-immigration attitudes in four western European countries*, „Nordic Journal of Religion and Society” 2011, vol. 24, no. 1, s. 75-96.

islam, jego „europeizacją” lub nawet za całkowitym odejściem od niego (na przykładzie holenderskim świetnie pokazuje to Ian Buruma³⁹). Nie wiadomo również, jaka jest rzeczywista religijność imigrantów i ich potomków, gdyż dane w tym zakresie różnią się od siebie i wskazują, iż zależy ona raczej od wykształcenia i dochodów, niż od długości pobytu w danym kraju⁴⁰. Działają tu więc prawdopodobnie te same procesy, co w przypadku religijności wśród rdzennej ludności. Postawy potomków imigrantów dzielone są na trzy rodzaje: pełną akceptację kultury kraju zamieszkania, próbę balansowania pomiędzy wymaganiami dwóch kultur lub też całkowite odrzucenie kultury kraju zamieszkania⁴¹.

Oczywiście islam wzbudza większe emocje ze względu na utożsamianie go z terroryzmem i polityką wewnętrzną oraz zagraniczną państw arabskich. Dzieje się tak mimo iż „przyczyny europejskich konfliktów mają tak naprawdę niewiele wspólnego z rzeczywistością w krajach arabskich”⁴². Na ocenę islamu wpływa również ocena jego opresyjności wobec kobiet, która podawana była jako czynnik motywujący do wprowadzania zmian w prawie (np. zakazu zasłaniania twarzy). W końcu, na wizerunek islamu silnie wpływają niektóre organizacje religijne, które – ze względu na swój radykalizm – zwracają na siebie uwagę wielu osób. Być może przez lata islam był tolerowany, liczone bowiem na to, iż z biegiem lat straci on swój wpływ na środowiska imigranckie. Idea taka pasowała zarówno osobom uznającym chrześcijaństwo za część kulturowej tożsamości danego kraju, jak i osobom, dla których religia stanowi źródło negatywnych zjawisk społecznych. Gdy ich oczekiwania nie zostały zaspokojone, rozpoczęła się krytyka polityki, która kulturę czerpiącą z islamu tolerowała.

Te dwa podejścia znajdują odzwierciedlenie w dwóch sposobach rozumienia funkcjonowania demokratycznych społeczeństw, wyróżnionych przez Berta van den Brinka⁴³. Według pierwszego z nich, mieszkaniec danego kraju nie może być kompetentnym członkiem demokratycznego społeczeństwa, o ile nie należy do wspólnoty politycznej uznającej prymat sekularnych norm prawnych. Drugie z nich dopuszcza co prawda udział norm opartych na religijnych koncepcjach dobra, ale tylko wtedy, gdy zawierają one w sobie podobnie rozumiane wartości takie, jak np. osobista niezależność. W gruncie rzeczy więc obydwie te koncepcje wykluczają poza demokratyczną debatę ludzi niepodzielających wartości demokratycznych

³⁹ I. Buruma, *Śmierć w Amsterdamie. Zabójstwo Theo van Gogha i granice tolerancji*, Kraków 2006.

⁴⁰ W. Laqueur, *op. cit.*, s. 39.

⁴¹ K. Szyniszewska, *W poszukiwaniu swojej tożsamości – drugie pokolenie imigrantów*, w: *Migracja, uchodźstwo, wielokulturowość. Zderzenie kultur we współczesnym świecie*, D. Lalak (red.), Warszawa 2007.

⁴² I. Buruma, *Dwie...*, s. 23.

⁴³ B. van den Brink, *Imagining civic relations in moment of their break down: a crisis of civic integrity in the Netherlands*, w: *Multiculturalism and Political Theory*, A. Simon Laden, D. Owen (red.), New York 2007, s. 356.

rozumianych na sposób europejski, różniąc się tylko poszukiwaniem genezy tychże wartości w religii lub w jej oddzieleniu od życia politycznego. Postawy te dotyczą przede wszystkim wewnętrznych podziałów we wspólnocie politycznej, charakterystycznych dla zachodniego kręgu kulturowego i w małym stopniu odnoszących się do kwestii imigracji. Jest ona więc interpretowana poprzez stanowiska jej obce, dochodzące ostatecznie do dwóch postaw: akceptacji dla imigrantów pod warunkiem, iż w życiu politycznym odrzucą wartości dyktowane im przez ich religijność albo też tak ją zinterpretują, by wynikały z niej wartości zbieżne z liberalną interpretacją chrześcijaństwa.

W rozważaniach na ten temat pojawia się w tym miejscu pytanie o możliwość pokojowego współistnienia w ramach jednej wspólnoty politycznej dwóch bardzo różnych od siebie systemów religijnych. Kwestię funkcjonowania odmiennych religii wspólnie w ramach społeczeństwa wielokulturowego poruszano już wielokrotnie. Pomocą służyć miał ekumeniczny dialog⁴⁴ lub też oddzielenie religijności od tożsamości wspólnotowej⁴⁵. Mimo licznych walorów teoretycznych takich rozwiązań, pozostają one niezwykle trudne do zrealizowania w praktyce.

Kwestie religijne są nadal podstawą do krytyki polityki wielokulturowości, przede wszystkim z pozycji stawiającej znak równości między chrześcijaństwem a tożsamością narodową danego kraju europejskiego. Na przykładzie brytyjskim pokazuje to w swojej krytyce Melanie Phillips, pisząc o następcy tronu: „odrzućcie religijnych podstaw brytyjskiego narodu jest równoznaczne z odrzuceniem tożsamości narodowej”⁴⁶.

Odmiernym od tego zagadnieniem jest, na ile nieakceptowane obecnie w krajach Europy Zachodniej zjawiska mają swoje źródła rzeczywiście w religii imigrantów, a na ile w tradycjach obszarów, z których oni pochodzą⁴⁷. Wyjaśnienie szukające przyczyn pewnych zachowań w tradycjach lokalnych jest o tyle kuszące, że wyjaśnia różnorodność zwyczajów wiązanych z religią. Opiera się ono jednak na zbyt słabo zauważalnych dla osób z zewnątrz podstawach, by stać się dominującym w ocenie imigrantów. W ocenie tej dominuje wciąż (i prawdopodobnie będzie tak również w przyszłości) stereotyp Araba, rzadziej Turka, który nie wnika w szczególności dotyczące pochodzenia danej osoby czy rodziny. Stereotypy te dużo łatwiej zresztą umocować w dyskursie publicznym, jeśli zwraca się uwagę na negatywne wpływy nie całego środowiska imigrantów, ale tylko pewnej jego części (oczywiście tej najbardziej znaczącej). Trudno byłoby przedstawić jako rozsądny argument, że wszyscy lub większość zachodnioeuropejskich muzułmanów to ekstremiści, stąd twierdzi się, że ekstremistami jest tylko imigracyjna elita. Argument ten stosuje np.

⁴⁴ Por. L. Gęsiak, *Wielokulturowość. Rola religii w dynamice zjawiska*, Kraków 2007, s. 200.

⁴⁵ A. Maalouf, *Zabójcze tożsamości*, Warszawa 2002, s. 110.

⁴⁶ M. Phillips, *Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła państwo terroru*, Warszawa 2010, s. 129.

⁴⁷ I. Buruma, *Śmierć...*, s. 132.

cytowana już wcześniej Melanie Phillips, pisząc iż „establishment brytyjskich muzułmanów został zawładnięty przez elementy ekstremistyczne”⁴⁸. Takie przedstawienie sprawy pozwala krytykować politykę wielokulturowości bez konieczności udowadniania, że winni są wszyscy imigranci, muzułmanie lub przedstawiciele jakiegokolwiek innej mniejszości.

UWARUNKOWANIA HISTORYCZNO-POLITYCZNE

Polityka wielokulturowości nie byłaby prawdopodobnie możliwa, gdyby nie splot specyficznych wydarzeń historycznych. Z jednej strony wydarzeniem takim była II wojna światowa, która z całą mocą ujawniła zbrodniczy potencjał rasizmu i nacjonalizmu. Z drugiej strony, istotny był upadek zachodnioeuropejskich imperiów kolonialnych, który był bezpośrednią przyczyną pojawienia się w dawnych metropoliach wielu imigrantów. Być może swoją rolę odegrała tu także walka o równouprawnienie Afroamerykanów w Stanach Zjednoczonych⁴⁹. Z tych wydarzeń historycznych wyrosło przekonanie o konieczności zaakceptowania różnorodności kulturowej⁵⁰. Idea ta stała się z kolei fundamentem dla polityki wielokulturowości. Od wymienionych wyżej wydarzeń minęło jednak wiele lat, wpływ pokolenia ich bezpośrednich świadków na politykę i opinię publiczną staje się coraz mniejszy. Nauki przeszłości są zapominane, a lęki z nią związane ustępują miejsca racjonalnej ocenie teraźniejszości. Stąd być może bierze się niezadowolenie z polityki wielokulturowości, koniec tolerancji dla wielu zjawisk, które jeszcze nie tak dawno nie wzbudzały negatywnych emocji lub też były oceniane w perspektywie przeszłych zbrodni europejskich nacjonalizmów. Idąc tropem rozważań Golki⁵¹ możemy powiedzieć, że w kwestii wielokulturowości, społeczeństwa zachodnie coraz wyraźniej łakną porządku w miejsce chaosu.

Inną jeszcze kwestią jest postrzeganie imigrantów jako politycznego zagrożenia wewnętrznego. Jak wspomniano wyżej, prawdopodobnie działalność polityczną większości środowisk imigranckich jest bardzo oddalona od wszelkiego radykalizmu i skupia się bardziej na walce o polepszenie warunków życia danej mniejszości. Nie zmienia to jednak faktu, iż postulaty środowisk radykalnych są często dla opinii publicznej szokujące i wpływają na postrzeganie całej mniejszości imigranckiej. W ten sposób mniejszość muzułmańska powszechnie kojarzona jest z terroryzmem i antysemityzmem. Te dwa skojarzenia, ze zrozumiałych względów, budzą przerażenie sporej części społeczeństw europejskich, z ich elitami politycznymi na czele.

Dołącza do tego polityczna walka o władzę, w której mniejszości stają się nie tyle podmiotem, ile przedmiotem zabiegów politycznych, mających zjednać sobie

⁴⁸ M. Phillips, *op. cit.*, s. 43.

⁴⁹ Ch. W. Mills, *Multiculturalism as/and/or anti-racism?*, w: *Multiculturalism...*

⁵⁰ Por. J. Hryniewicz, *op. cit.*, s. 143-145.

⁵¹ M. Golka, *Wielokulturowość: między ładem a chaosem*, w: *Teorie społeczne...*

danej partii większy elektorat. Lewica, tradycyjnie zabiegająca o dobre traktowanie mniejszości, staje naprzeciw prawicy, tradycyjnie kładącej nacisk na sprawy narodowo-religijne. Tyle tylko, że stare podziały polityczne w społeczeństwach z dużą liczbą imigrantów zaczynają się zacierać. I tak lewica, ze względu na swoje poparcie dla równego (a czasem również afirmującego) traktowania imigrantów, jest krytykowana z powodu prawdziwego lub domniemanego odwrócenia się od oświeceniowych ideałów, którymi w przeszłości się kierowała. Chodzi tu przede wszystkim o stosunek do religii, która zgodnie z szeroko rozumianymi postulatami oświeceniowymi powinna być oddzielona w sposób możliwie najbardziej wyraźny od polityki. Tymczasem środowiska imigracyjne postrzegane są jako jednoznacznie związane z islamem, a poparcie udzielane ich postulatom traktowane jest jako poparcie dla islamu⁵². W sporach na ten temat pojawiły się głosy, że oświeceniowy liberalizm w gruncie rzeczy sprzyja rasizmowi⁵³. Lewicy – tradycyjnie postrzeganej jako główna siła opozycyjna wobec nacjonalizmu – zarzuca się również sprzyjanie arabskiemu antysemityzmowi, znów za sprawą poparcia dla środowisk imigranckich, postrzeganych jako skrajnie antysemickie⁵⁴.

Ciekawą koncepcję wzrostu znaczenia partii prawicowych prezentuje w tym kontekście Lidia Nowakowska⁵⁵. W jej interpretacji, prawica (szczególnie ta populistyczna) zyskała na integracji europejskiej, która w dyskurs polityczny wprowadziła na nowo zagadnienie suwerenności państw narodowych, co spowodowało wzrost klasycznego nacjonalizmu. Dla nacjonalizmu zaś wrogiem jest obcy, przy czym imigrant jest obcym najłatwiejszym do zauważenia, nazwania i wskazania.

Nie można zapomnieć przy tym, iż polityka wielokulturowości wprowadziła wiele zmian, które wywołały sprzeciw osób o tradycjonalistycznych poglądach. Zmiany te były wprowadzane najczęściej na szczeblu lokalnym i polegały m. in. na zastępowaniu tradycyjnych nazw lub rytuałów nowymi, niezwiązanymi z religią chrześcijańską. Przykładem takich działań może być zastępowanie nazwy „Święta Bożego Narodzenia” przez nazwę „święta zimowe”⁵⁶. Melanie Phillips łączy tego typu zachowania z poczuciem zagrożenia o dalszy los kultury dominującej (w opisywanych przez nią przypadkach: brytyjskiej), która traktowana jest gorzej niż pozostałe. Ten nurt krytyki polityki wielokulturowości zakłada, iż rozwój lub nawet współwystępowanie kultur odmiennych od dominującej, wiąże się ze spadkiem jej znaczenia, zahamowaniem rozwoju lub nawet upadkiem. W tej

⁵² Por. I. Buruma, *Śmierć...*

⁵³ Np. Ch. W. Mills, *op. cit.*

⁵⁴ Por. M. Phillips, *op. cit.*, s. 203; A. Finkelkraut, *W imię Innego. Antysemicka twarz lewicy*, Warszawa 2005; K. Gebert, *Przedmowa*, w: A. Finkelkraut, *W imię Innego. Antysemicka twarz lewicy*, Warszawa 2005, s. 5-44.

⁵⁵ L. Nowakowska, *Imigracja muzułmańska a fundamentalizm polityczny w Europie*, w: *Fundamentalizm i kultury*, M. Szulakiewicz, Z. Karpus (red.), Toruń 2005.

⁵⁶ Przykład zapożyczyłem z: M. Phillips, *op. cit.*, s. 123.

argumentacji pobrzmiewa echo krytyki dotyczącej upadku Europy czy też kultury europejskiej wobec naporu muzułmańskich imigrantów, o której mowa była wyżej. Rodzi się tutaj natomiast pytanie, na ile polityka wielokulturowości jest w praktyce odzwierciedleniem idei pokojowej współpracy lub też egzystencji wielu kultur na jednym terenie, a na ile zgodą na przenoszenie różnego rodzaju etnocentryzmów nieeuropejskich na grunt europejski (na przykładzie amerykańskim pisze o tym Andrzej Szahaj⁵⁷).

Tak oto polityka wielokulturowości staje się zakładnikiem sporów wewnętrznych, związanych z walką zgodnie z tradycyjną osią podziału politycznego na linii lewica-prawica, jak i zewnętrznych, mających swoje źródło w sytuacji na Bliskim Wschodzie. O ile więc specyficzne wydarzenia historyczno-polityczne umożliwiły w ogóle powstanie polityki wielokulturowości, o tyle inne wydarzenia o tym charakterze, mają swój wpływ na krytykę tej polityki.

Jeśli analizujemy krytykę polityki wielokulturowości, nie możemy zapomnieć o dużym bezrobociu panującym wśród imigrantów i ich potomków oraz o zamieszkach, które w 2005 r. wstrząsnęły Francją. Jeśli chodzi o bezrobocie, to do niedawna dominującym sposobem wyjaśniania go były uprzedzenia pracodawców. Obecnie zwraca się uwagę na niedostatki w edukacji i wytworzenie się wyuczonej bezradności poprzez zbyt uporczywe działania pomocy społecznej. Co do protestów, to wypada chyba zgodzić się z Hładkiewiczem, iż były one „reakcją na radykalny zwrot w strategii rządu wobec tej grupy społecznej”⁵⁸. Zmiany w polityce wielokulturowości mogą więc przynosić nie tylko pozytywne rezultaty w postaci oszczędności lub lepszej integracji, ale mogą również mieć negatywne konsekwencje wykraczające daleko poza życie osobiste imigrantów. Jest to tym ważniejsze, iż w chwili obecnej brak jest pomysłu na pozytywne rozwiązanie problemu niezadowolonych społeczeństw zachodnioeuropejskich z polityki wielokulturowości. Odnieść można wrażenie, iż wszystkie artykułowane obecnie idee mają charakter wyłącznie negatywny, tj. ograniczają się do pomysłu zaprzestania prowadzenia polityki wielokulturowości i zdemontowania systemu finansowego wsparcia dla imigrantów (por. np. zmiany prawne w Holandii⁵⁹).

*

Wymieniliśmy siedem możliwych źródeł krytyki polityki wielokulturowości. Są to: kryzys finansowy i związana z nim konieczność zmniejszania wydatków socjalnych, pesymistyczne nastroje dotyczące przyszłości kultury europejskiej, globalizacja i powstanie świata wielobiegunowego, wzrost liczby imigrantów i dorastanie kolejnych pokoleń ich potomków, postrzeganie wielokulturowości jako unifikacji, odległość czasową wydarzeń, które wpłynęły na stworzenie polityki

⁵⁷ A. Szahaj, *op. cit.*, s. 65-79.

⁵⁸ W. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 108.

⁵⁹ Ł. Wójcik, *Koniec projektu Holandia*, „Przekrój” 11.07.2011, s. 16-17.

wielokulturowości, i w końcu wciąż wysokie bezrobocie panujące w środowiskach imigranckich. Zastanawiając się nad ewentualnymi skutkami wzmożonej imigracji do Polski i możliwościami reagowania na nie za pomocą konkretnych działań z zakresu polityki społecznej, powinniśmy zdawać sobie sprawę z wieloaspektowości niezadowolenia z polityki wielokulturowości prowadzonej w Europie Zachodniej. Być może możliwe stanie się wtedy uczenie się na błędach naszych sąsiadów, przy jednoczesnym wykorzystaniu pomysłów, których wdrożenie zakończyło się sukcesem.

ABSTRACT

The article characterizes seven sources of the criticism of the policy of multiculturalism in the context of the recently voiced opinions of the western European political leaders. The described sources of criticism are: the financial crisis and the need to reduce the social spending, the pessimistic visions of the future of the European culture, the globalization, the increasing number of the immigrants and their descendants, understanding the multiculturalism as an unification rather than co-existence of different cultures, the decreasing impact of the historical and political events that were an inspiration to the politics of multiculturalism and finally the still high unemployment rate among the immigrants and their descendants.